06.04.2020r. (poniedziałek)

Temat: Szukamy wiosny. Wiosenne pączki.

„Poszukiwanie wiosny” – gimnastyka narządów mowy. Rodzic opowiada dziecku o języczku, który wybrał się na poszukiwanie wiosny. Prosi, aby dziecko we wskazanym momencie wykonywało określone czynności. Zbliżała się wiosna. Za oknem słychać było śpiew ptaków (dziecko naśladuje głosy ptaków). Języczek wybrał się do lasu na poszukiwanie oznak wiosny. Jechał na koniu (kląska, uderzając językiem o podniebienie). Na łące zobaczył bociany (mówi kle, kle). Zatrzymał się na leśnej polanie (mówi prr). Zsiadł z konia, rozejrzał się wokoło (oblizuje wargi ruchem okrężnym). Świeciło słońce, wiał delikatny wiatr (wykonuje krótki wdech nosem, chwilę zatrzymuje powietrze i długo wydycha je ustami). Było ciepło i przyjemnie (uśmiecha się). Na skraju polany zakwitły wiosenne kwiaty zawilce i sasanki. Pachniało wiosną (oddycha głęboko, wdychając powietrze nosem, wydychając ustami). Języczek pochylił się i powąchał kwiaty (wdycha powietrze nosem) i kichnął (mówi apsik!). W tym momencie zauważył przeciskającego się przez zarośla zaspanego jeża (ziewa, przeciska język między złączonymi zębami). Zrobiło się późno. Języczek wsiadł na konia i pogalopował do domu (kląska, uderzając językiem o podniebienie).

„Jak bałwanek witał wiosnę” – Rodzic prosi dziecko o uważne wysłuchanie opowiadania. Jak bałwanek witał wiosnę Ewa Krawczyk.

 Pewnego dnia dzieci ulepiły kilka bałwanków. Były bardzo różne, duże, małe, grube, chude, na głowach miały garnki, stare kapelusze, czapki i szaliki. W śród nich był szczególny bałwanek, ubrany w stary kapelusz i wełniany szalik. Stał na podwórku, zwrócony głową w stronę lasu. Słyszał jak dzieci opowiadały o zbliżającej się wiośnie i bardzo chciał ją spotkać. Postanowił więc wyruszyć jej naprzeciw. Nad ranem przez nikogo nie zauważony, poszedł cichutko do lasu. Przyglądał się wszystkiemu bacznie, ale nic szczególnego nie zauważył. Wszędzie było dużo śniegu, a w powietrzu unosił się lekki mrozik. Kiedy tak chodził po lesie, nie zauważył, że słonko już wstało i ogrzewało go coraz mocniej. Nagle spostrzegł, że spod śniegu wystaje coś. Schylił się i łapką odgarnął delikatnie śniegową pierzynkę.

– Och! – wykrzyknął przejęty. – To są na pewno kwiatki, o których opowiadały dzieci. Wokół bałwanka wyglądały spod śniegu pierwsze wiosenne kwiaty. Bałwanek uradowany pomyślał: „Tutaj na pewno już była wiosna, muszę iść szybciej, bo bardzo chciałbym się z nią przywitać”. Kiedy doszedł do rzeki, poczuł, że kapelusz coraz bardziej opada mu na czoło. Poprawił go i rozejrzał się dookoła. Ze zdumieniem spostrzegł, że woda w rzece niosła duże i małe kawałki kry. Wtem obok bałwanka na gałęzi krzaczka przysiadł śliczny ptaszek. – Jaki jesteś ładny ptaszku – powiedział. – Nigdy cię nie widziałem.

– Nie mogłeś mnie wcześniej zobaczyć. Jestem szczygłem i dopiero dzisiaj przyleciałem z daleka. Tutaj przyszła wiosna i jest coraz cieplej. Będę mógł zbudować sobie gniazdo – powiedział ptaszek.

– Przyszła wiosna? Gdzie jest? Chciałbym ją przywitać – zawołał z entuzjazmem bałwanek.

– Jak to gdzie? – powiedział zdziwiony szczygieł. – Rozejrzyj się wokoło. Bałwanek został sam i dopiero teraz poczuł się dziwnie. Kapelusz coraz bardziej spadał mu na oczy. Spostrzegł również, że bardzo schudł. Zaniepokoił się tym trochę, ale postanowił iść dalej. Po chwili do bałwanka podbiegła wiewiórka i zajączek.

– Uciekaj bałwanku, do rzeki, skacz na krę, popłyniesz na niej do krainy śniegów. – Inne bałwanki już to dawno zrobiły – poradziły mu zwierzątka.

– Jak to? – zapytał zdziwiony. Spojrzał na siebie i zobaczył, że bardzo zmalał, kapelusz spadł już z jego śniegowej główki. Pozostał mu jedynie szaliczek, który zrobił się nieco za długi.

– Bałwanku uciekaj – zawołała wiewiórka.

– Przecież możesz się roztopić – dodał zajączek.

– Jesteś chyba ostatnim bałwankiem, który pozostał do przyjścia wiosny. Dlaczego czekałeś tak długo i nie odpłynąłeś z innymi bałwankami?

– Chciałem przywitać się z wiosną, czy to udało mi się?

– Ależ oczywiście – zawołał zajączek z wiewiórką, patrząc na niego z podziwem.

Po przeczytaniu utworu, rodzic prowadzi z dzieckiem rozmowę:

Kogo ulepiły dzieci?, Gdzie poszedł bałwanek ulepiony przez dzieci?, Kogo bałwanek chciał przywitać?, Co zauważył bałwanek w lesie?, Kogo spotkał, o czym rozmawiał ze spotkanymi zwierzętami?, Czy udało się bałwankowi przywitać wiosnę? Po czym poznajemy, że nadchodzi wiosna? Rodzic prosi, żeby dziecko wymyśliło inne zakończenie opowiadania.

Praca w karcie pracy nr 3 s. 29b.

„Domino” – zabawa matematyczna z wykorzystaniem kart z wyprawki nr 42. Dziecko wypycha kostki domina. Zabawa w parach: układanie kostek tak, by połączyć pole z oczkami z polem z właściwą liczbą.

„Tajemniczy lot” – Rodzic zaprasza dziecko do słuchania opowiadania: słuchając, postaraj się zapamiętać, jakie ptaki wracały na wiosnę.

„Tajemniczy lot” Maciej Bennewicz

− Czy to już wiosna? – Ada każdego dnia od kilku tygodni nieodmiennie zadawała to pytanie i słyszała odpowiedź, to od mamy, to od babci, to znów od wujka Alfreda:

– Jeszcze nie, kochanie, jak wiosna przyjdzie, to pierwsza się o tym dowiesz. Wreszcie pewnego dnia Alfred stwierdził, że czas najwyższy uspokoić Adę i wyruszyć na poszukiwanie wiosny. Po prostu należy wyjść jej naprzeciw. W tym celu należało przygotować się jak na prawdziwą wyprawę. Do ekipy dołączyła babcia, pies Dragon i oczywiście Adam. Przygotowano prowiant, termosy z ciepłym piciem, plecaki, nieprzemakalne peleryny, ciepłe buty, czapki i wiatroszczelne kurtki. Dzieci sądziły, że będzie to najzwyczajniejsza wycieczka do parku, jakich odbyły już wiele. Wpatrywanie się w gałęzie drzew w poszukiwaniu pierwszych pąków, przyglądanie się młodej trawie i takie tam, zwyczajne poszukiwanie zieleni, kwiatów oraz liści. Tymczasem jeszcze przed świtem pod blok, w którym mieszkali, w zupełnej ciemności podjechał wielki samochód terenowy i to z przyczepą. Własność kolegi wujka Alfreda, pana Jarka. Nikt niczego nie mówił, nikt nic nie zdradził. Jechali bardzo długo, aż Dragon zasnął, oparłszy głowę na kolanach babci.

 O świcie, kiedy czerwona tarcza słońca wychyliła się zza horyzontu, znaleźli się na oszronionej łące. Na środku stała grupka ludzi wokół czegoś, co Adzie wydało się wielkim smokiem. Smocze cielsko poruszało się, falowało, jakby pęczniało, z pyska, co jakiś czas buchał płomień. Ludzie ciągnęli liny jakby starali się ujarzmić bestię, pochwycić w gigantyczną sieć i nagle, zanim Ada zdążyła cokolwiek powiedzieć, smok wstał. Był ogromny, wyprężył grzbiet i zakołysał się cały.

− Oto nasz pojazd, którym będzie podróżowali w poszukiwaniu wiosny – oznajmił wujek Alfred.

− Latający smok? – spytała niepewnym głosem Ada.

− Balon! – Zakrzyknął Adam – będziemy lecieli balonem! Hurra!

− Owszem balon – potwierdził Alfred – a to jest nasz pilot, pan Marceli – dodał przedstawiając wysokiego pana z długą, rudą brodą.

 Po krótkiej naradzie zdecydowano, że Dragon, choć pies spokojny i stateczny, pozostanie na ziemi z panem Jarkiem. W czasie lotu balonem psisko mogłoby się zdenerwować i próbować wyskoczyć – Dragon przecież nigdy jeszcze nie oderwał się od ziemi.

 Reszta ekipy weszła do obszernego, wiklinowego kosza, który był podwieszony pod balonem. Na środku pod otwartą czaszą balonu wisiał zbiornik z paliwem i coś w rodzaju palnika, który od czasu do czasu buchał ogniem, co Ada wzięła za smocze płomienie. Dzięki podgrzewaniu powietrze w balonie robiło się coraz lżejsze i dzięki temu balon zaczął się unosić. Pomocnicy pana Marcelego puścili liny. Dragon wesoło zaszczekał, a pan Jarek pomachał czapką na pożegnanie.

 Wzbijali się wyżej i wyżej. Po chwili z balonu widać było czubki drzew, a ludzie na polanie wyglądali jak małe figurki. Niebo najpierw zrobiło się bladoróżowe, a potem rozświetlił je fiolet i czerwień. Po chwili stało się błękitno-złote.

− Niebo wygląda jak suknia księżniczki – powiedziała Ada.

– A słońce jak wielki kapelusz – dodał Adam.

 W ślad za balonem, na ziemi, łąkami ruszył pan Jarek w swoim samochodzie terenowym. Z góry wyglądał jak mała zabawka Adasia na zielonobrązowym dywanie. Po chwili usłyszeli głos w krótkofalówce. Pan Marceli, pilot balonu wydawał krótkie komendy i co chwila powtarzał: odbiór. Odwiesił krótkofalówkę i wyjaśnił, że pan Jarek z ziemi będzie śledził ich lot, żeby potem, już po lądowaniu, odebrać pasażerów i pomóc zwinąć ogromną płachtę balonu.

− Lecimy o świcie, gdyż wtedy są słabe prądy powietrza. Nie ma porywistych wiatrów i balon może spokojnie sunąć po niebie na poszukiwanie wiosny – wytłumaczył wujek Alfred i dodał wzruszonym głosem najwyraźniej zachwycony oszałamiającym widokiem, podobnie jak pozostali pasażerowie.

– Słyszycie jaka cisza?

 Wiatr lekko muskał ich policzki, było rześko, delikatny mróz szczypał w buzie. W dole mijali ogromne połacie zieleniejących łąk. W wielu miejscach leżał jeszcze śnieg. W oddali widać było kominy wiejskich domów, z których unosił się dym. Ludzie w środku przygotowywali śniadania, palili w piecach, przygotowywali się do pracy, dzieci szykowały się do przedszkoli i szkół. Balon sunął po niebie w zupełnej ciszy. Niekiedy tylko buchał nad nimi płomień i trzeszczała krótkofalówka. Pilot Marceli co jakiś czas odzywał się do pana Jarka: że idą obranym kursem, że wszystko w porządku, że humory dopisują. Pytał czy balon jest widoczny z ziemi, czy pan Jarek nie traci go z oczu oraz, na prośbę babci, jak się ma Dragon. Domy, ulice, samochody i pola wyglądały jak pokój z zabawkami.

 I wtedy zobaczyli wiosnę. Od strony wschodzącego słońca w ich stronę ciągnął klucz wielkich ptaków. Wujek podał dzieciom lornetkę, lecz z każdą chwilą ptaki były coraz bliżej i bliżej, więc w końcu widać je było gołym okiem. Klucz okrążył czaszę balonu i przeleciały tak blisko, że niemal słychać było szum ich ogromnych skrzydeł.

− Już wiosna – oznajmił pan Marceli. – Kiedy z południa na Mazury lecą czaple, za nimi podąża wiosna. Zawsze tak jest w połowie marca. Najdalej za tydzień, góra dwa w lasach i na łąkach wszystko się zazieleni. Pierwsze są jednak skowronki, one przylatują najwcześniej, nawet kiedy jeszcze są mrozy. Skowronki to malutkie szaro-brązowe ptaszki, wielkości wróbelka, pięknie śpiewają. Samce skowronków, czyli panowie, przylatują do Polski czasem już w lutym, żeby założyć gniazda, a dopiero w marcu przybywają ich żony. Wtedy składają jajka, żeby wychować młode ptaszki.

− A czaple? – spytał Adam – też były szare.

− Tak jest, to były czaple siwe – potwierdził pan Marceli. – W czasie lotu rozpoznaje się czaple po wygiętej w kształt litery „S” szyi oraz długich, wystających poza ogon, nogach. Czaple są drugie.

− Trzecie w kolejności przylatują jaskółki, dopiero w kwietniu. Mówi się, że wraz z jaskółkami przychodzi prawdziwa, zielona, bujna wiosna. Od ich przylotu wystarczą dwa, trzy dni dobrej pogody i zieleń wybucha jak oszalała.

− Co to znaczy, że wiosna wybucha? – spytała Ada.

− To znaczy, że czasem w ciągu jednej nocy pączki na drzewach i krzewach zmieniają się w liście, a drobne listki w bujne korony drzew. Zaczynają kwitnąć żarnowce. Są piękne, ciemnożółte. Wraz z nimi kwitną magnolie o wielkich mięsistych kwiatach. Bywają magnolie białe, czerwone, różowe i fioletowe. To wspaniałe rośliny, bardzo je lubię – stwierdził pan Marceli – dlatego mojej córeczce daliśmy na imię Magnolia.

− Lecz wcześniej są przebiśniegi i pierwiosnki – dodała babcia. – Łatwo zapamiętać, gdyż ich nazwy oznaczają początek wiosny. Przebijają się przez resztki śniegu, są pierwsze na wiosnę. W ślad za nimi rozkwitną krokusy, a sosny zaczną otwierać swoje szyszki. W domu pokażę wam w albumie magnolie, przebiśniegi i pierwiosnki.

− I krokusy – dodała Ada.

− I krokusy. – zgodziła się babcia. – A magnolię będziemy podziwiali przed naszym domem. Pokażę wam, gdy zakwitnie. Co roku ma piękne bladoróżowe kwiaty.

− A te małe ptaszki, widzicie? – pan Marceli wychylił się z kosza, wskazując palcem na zbliżające się ptaki – to trznadle. Są większe od skowronka i mają żółte łebki i brzuszki. Skowronki i trznadle to nasze polskie ptaki. Rzadziej się o nich mówi, bo najbardziej popularny jest bocian, ale występują na polach i łąkach bardzo licznie. Te przed nami pewnie wracają z zimniejszych okolic do cieplejszej Polski. Jak są trznadle to znaczy, że wiosna jest tuż tuż.

 Wujek podał dzieciom lornetkę, dzięki której mogły dokładnie przyjrzeć się przelatującym ptaszkom.

 Po chwili balon zaczął się obniżać. Z krótkofalówki dochodził głos pana Jarka oraz poszczekiwania Dragona. Pierwszy głos nakierowywał pilota na właściwe miejsce lądowania, a ten drugi – psi – oznaczał podniecenie z powodu zbliżającej się ogromnej kuli, która zniżała się ku polanie, błyskając ogniem. Wylądowali. Kosz delikatnie stuknął o ziemię, podskoczył do góry, a następnie pilot precyzyjnie posadził go na samochodowej przyczepie jakby stawiał filiżankę na spodku.

 Jakież było następnego dnia zdziwienie w zerówce, gdy dzieci, na prośbę pani, namalowały farbami wiosnę, a na obrazkach Ady i Adama widniały balony, czaple siwe i magnolie. Ada i Adam opowiedzieli o swojej przygodzie i spotkaniu klucza czapli, które ciągnęły za sobą wiosnę. Adam pokazał album z ptakami i trzy zwiastuny nadchodzącej wiosny: skowronki, czaple i jaskółki. Ada natomiast w swoim albumie zaprezentowała przebiśniegi, pierwiosnki i magnolie oraz oczywiście krokusy.

Panie skowronku skąd pan leci?

Z daleka lecę, a za mną czaple.

Czaplo, czaplo w słońcu się świecisz.

Za mną jaskółki lecą i trznadle.

A kim są trznadle? To ptaszki małe,

Z którymi wiosna do nas przybywa.

Wybuchnie zaraz tak okazale,

Że resztki zimy wnet powyrywa.

Rodzic prowadzi rozmowę z dzieckiem: Czy udało ci się zapamiętać nazwy ptaków, które przelatywały obok balonu? W jakiej kolejności przylatują ptaki na wiosnę? Czy zapamiętałaś/łeś jak wygląda czapla, skowronek i trznadel? Co to znaczy, że wiosna „wybucha”? Czy pamiętasz, które kwiaty są oznaką wiosny? Jaki kwiat rośnie przed domem babci? Jeśli dziecko ma trudność z odpowiedzią na niektóre pytania, rodzic może odczytać odpowiedni fragment powtórnie, akcentując wybrane treści.

„Bociany”. Dziecko porusza się po pokoju naśladując bociana. Unosi kolana wysoko, klaszcze w dłonie pod kolanami, podskakując przy tym i krzycząc „kle, kle, kle”. Gdy rodzic da sygnał, bocian staje nieruchomo na jednej nodze.

„Żabki”. Dziecko porusza się po pokoju, naśladując skaczącą żabkę. Na sygnał rodzica skacze wysoko i daleko.

„W poszukiwaniu wiosny”. Dziecko porusza się po pokoju, na sygnał rodzica, np. biedronka, motylek, bąk naśladuje wymienionego owada – porusza się tak jak on lub wydaje charakterystyczny dla niego odgłos.

„Skaczące koniki polne”. Dziecko skacząc dużymi susami, naśladuje koniki polne.

„Rachunki pani Wiosny” – zabawa matematyczna. Dziecko słucha zagadek matematycznych, wykonuje obliczenia przy użyciu klamerek i papierowych tacek. Rodzic mówi: za chwilę przeczytam powoli wiersz, który pomoże ci w dodawaniu. Twoim zadaniem jest przyczepienie do talerzyka tylu klamerek, ile kwiatów pojawi się we fragmencie wiersza. Zwróć uwagę na pytania, które mówią o obliczeniach. Wtedy będziemy wspólnie liczyć, ile kwiatów – klamerek zebrałaś/łeś.

Przyszła wiosna do lasku

Z kluczykiem przy pasku.

A te kluczyki brzęczące

To kolorowe kwiaty pachnące.

 Rosną tu trzy zawilce i trzy krokusy.

 Oblicz proszę, ile kwiatków wyszło

 Spod zimowych pierzynek?

Stąpa wiosna po łące.

Zbiera kwiaty pachnące.

Ma trzy stokrotki, cztery tulipany.

Powiedz, z ilu kwiatków

Zrobi wiosna bukiet pachnący?

 Chodzi wiosna po lesie.

 Promyki słońca w koszach niesie.

 Dwa kosze ma dla kwiatków,

 Trzy dla trawki,

 Trzy dla leśnej zwierzyny.

 Ile koszy przyniosła wiosna dla leśnej rodziny?

Praca w karci pracy nr 3 s. 31a,b.